

Egipt w punkcie wyjścia

22 marca 2015

Doniesienia medialne z Egiptu pojawiają się głównie w kontekście porwań, które na Koptach przeprowadzają terroryści z Państwa Islamskiego. Tymczasem niewiele mówi się o uniewinnianiu członków egipskich władz sprzed „Arabskiej wiosny” i wyrokach skazujących organizatorów demonstracji z 2011 roku. Okazałoby się bowiem, że kolejny kraj dotknięty rewolucją sprzed czterech lat, nie przeszedł pomyślnie eksperymentu wspartego przez Zachód, który żyje już w doskonałych stosunkach z kopia Hosniego Mubaraka.

Tylko w tym roku doszło do uniewinnienia kilku wysokich rangą członków władz Hosniego Mubaraka, obalonego cztery lata temu w wyniku „Arabskiej wiosny”. W styczniu sąd oczyścił z zarzutów korupcyjnych dwóch synów byłego prezydenta, natomiast pod koniec lutego podobnie uczyniono z byłym ministrem energetyki, skazanym w 2012 r. na 15 lat więzienia. W zeszłym roku w kilku procesach został uniewinniony też sam Mubarak. Jednocześnie wciąż trwają represje wobec organizatorów demonstracji podczas „Arabskiej wiosny”, a także władz wybranych po rewolucji. Egipskie sądy masowo skazują działaczy Bractwa Muzułmańskiego na kary śmierci, zaś przed sądem toczy się też proces obalonego w 2013 r., prezydenta Muhammada Mursiego. W lutym wyroki usłyszeli natomiast organizatorzy protestów z 2011 r., którzy zostali oskarżeni o zwoływanie demonstracji nie posiadających zgody władz.

PRZECIWKO MUBARAKOWI

Protesty przeciwko władzom zaczęły się w styczniu 2011 r., przybierając wpierw postać kilku samospaleń, a dopiero 25 stycznia masowych protestów. Przeciwnicy Hosniego Mubaraka wyszli na ulice z tych samych powodów, co większość obywateli państw arabskich. Wśród nich znalazły się oczywiście wysokie bezrobocie, stagnacja gospodarcza, ograniczanie swobód

obywatelskich, niedemokratyczne wybory itp. Media przedstawiające ówczesne protesty jako demonstracje oświeconych demokratów, walczących z sadystycznym tyranem, oczywiście nie wspominały, że ich głównymi inicjatorami byli islamscy radykałowie, do spółki z osobistościami związanymi z Zachodem. Zachodni politycy zachęcali wręcz do wystąpień przeciwko prezydentowi Egiptu, a wpływowy amerykański dziennik „The Washington Post” ogłosił, iż obalenie władzy w Tunezji jest poważnym ostrzeżeniem dla Mubaraka.

Przez kilkanaście dni egipski prezydent bronił się przed ustąpieniem, wysyłając na ulice jednostki policji i wojska. Demonstracje opozycji przynosiły kolejne ofiary, więc Mubarak pod presją protestujących i „opinii międzynarodowej” ogłosił 10 lutego 2011 r., że przekazuje część władzy wiceprezydentowi, jednak sam nie ustępuje ze stanowiska. Wywołało to gniew przeciwników Mubaraka, który dzień później ostatecznie zrezygnował ze swojego urzędu.

WOJSKOWA JUNTA ZAMIAST PREZYDENTA

Władzę w kraju przejęła więc Najwyższa Rada Wojskowa, na czele z gen. Muhammadem Husajnem Tantawim, dotychczasowym ministrem obrony. Dwa miesiące po obaleniu Mubaraka, Egipcjanie ponownie wyszli na ulice. Niezadowolenie wynikało z powolnego tempa zmian w kraju, łagodnego traktowania członków władz zdymisjonowanego prezydenta, a także faktu wieloletniej przynależności samego Tantawiego do poprzednich władz. Starcia przyniosły kolejne ofiary, wymuszając na rządzie jedynie powołanie komisji, która oszacowała liczbę zabitych i rannych podczas rewolucji przeciwko Mubarakowi. Komisja śledcza ustaliła, że w styczniu i lutym zginęło 846 osób, a winę za ich śmierć ponoszą ówczesny prezydent Egiptu i minister spraw wewnętrznych.

Nie zmieniło to jednak faktu, iż władzę nadal sprawowali wojskowi, popierający przez lata władze Mubaraka, skądinąd byłego oficera egipskiego lotnictwa. Kolejne gwałtowne

demonstracje wybuchły więc już w listopadzie, przed wyborami parlamentarnymi. Przeciwnicy junty domagali się natychmiastowego przekazania władzy w ręce cywili, a Naczelna Rada Wojskowa odpowiedziała wysłaniem wojska i policji na ulice, w wyniku czego śmierć poniosło kolejnych kilkadziesiąt osób. Wybory odbyły się ostatecznie w dwóch turach, pod koniec listopada i w połowie grudnia. Zwyciężyła w nich Partia Wolności i Sprawiedliwości, będąca politycznym skrzydłem Bractwa Muzułmańskiego.

BRACTWO MUZUŁMAŃSKIE ZAMIAST ZACHODNIEJ DEMOKRACJI

Kolejnym etapem przemian miały być wybory prezydenckie, stąd początek 2012 r. przebiegał w Egipcie pod znakiem kampanii wyborczej. Zdecydowanym faworytem był Mohammed Mursi, lider dominującego w parlamencie Bractwa Muzułmańskiego. Ostatecznie w drugiej turze wyborów w połowie czerwca, Mursi pokonał byłego premiera Ahmeda Szafika, byłego członka władz Mubaraka i premiera kraju tuż po jego obaleniu. Zwycięstwo Mursiego nie spodobało się wojskowym władzom, które chciało osłabić jego władzę poprzez ograniczenie uprawnień prezydenta, a także rozwiązanie parlamentu. Ostatecznie Mursi uchylił dekrety junty, także te dotyczące rozpisania nowych wyborów do Zgromadzenia Ludowego, a także wysłał na emeryturę przywódców Naczelnej Rady Wojskowej.

Rządy islamistów oczywiście nie miały wiele wspólnego z zasadami „demokracji liberalnej”, która miała zapanować dzięki przewrotowi w Egipcie, jak wyobrażali to sobie zachodni intelektualiści i ich naiwni klakierzy. Radykałowie rozpoczęli ataki na egipskich chrześcijan, do prawa zaczęto wprowadzać elementy szariatu, a egipska konstytucja znacząco rozszerzała władzę prezydenta oraz zawierała zapisy o ochronie moralności publicznej, zgodnie z muzułmańskimi zasadami religijnymi. Na arenie międzynarodowej Mursi zerwał natomiast współpracę z Izraelem, będącą jedną z podstaw polityki Mubaraka, wspierając otwarcie palestyński Hamas.

PONOWNIE WOJSKO

Rządy Mursiego trwały jednak niecały rok. 28 czerwca 2013 r. na ulicach Kairu pojawili się przeciwnicy Bractwa Muzułmańskiego, domagający się ustąpienia prezydenta. 1 lipca wojsko dało Mursiemu 48 godzin na podanie się do dymisji, ostatecznie obalając go w wyniku zamachu stanu. Lider islamistów i kilkuset działaczy jego partii zostało aresztowanych, natomiast wojskowi czasowo zawiesili konstytucję oraz na kilka miesięcy wprowadzili stan wyjątkowy wraz z godziną policyjną. Stanowisko premiera objął dotychczasowy szef Sądu Najwyższego, natomiast faktyczną władzę zaczął sprawować minister obrony Abd al-Fattah as-Sisi. Na początku 2014 r. ogłoszono wybory prezydenckie, jednak udziału w nich zakazano Bractwu Muzułmańskiemu, a pozostałe ugrupowania również spotkały się z administracyjnymi utrudnieniami.

As-Sisi wygrał więc wybory otrzymując blisko 97 proc. głosów. Tym samym Egipt wrócił do punktu wyjścia. Nielegalna jest działalność sporej części ugrupowań opozycyjnych (ponad 15 tys. ich działaczy siedzi w więzieniu), wybory przypominają jednostronne plebiscyty z czasów Mubarak, a sam as-Sisi nie stroni od wprowadzania kultu jednostki i podobnie jak obalony dyktator, sam wywodzi się z wojska. A na dodatek uniewinniani są członkowie władzy Mubarak. Porażka „Arabskiej wiosny” w Egipcie nie interesuje też nikogo na Zachodzie. As-Sisi spotyka się z zachodnimi dyplomatami, kupuje sprzęt wojskowy z Francji, a Zachód uważa go za sojusznika w walce z Państwem Islamskim. A nie tak miała rzekomo wyglądać „Arabska wiosna”...

Autorstwo: MM

Źródło: [Autonom](#)